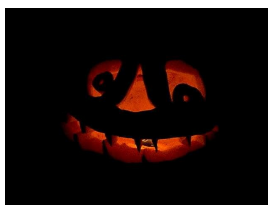


Duchy

Aibhinn Dreamstoher: [Halloween](#) to wigilia Wszystkich Świętych. Dawniej w Wielkiej Brytanii i Irlandii tego dnia obchodzono celtyckie święto Samhain, kończące rok w czasach Celtów i Anglosasów. Ostatni wieczór października był „wieczorem starego roku”, karnawałem duchów. Na wzgórzach rozpalano wielkie ogniska by je odstraszać. Tego dnia dusze zmarłych odwiedzały swoje rodzinne domy, wszędzie panoszyły się duchy, czarownice, duchy i gobliny. Starano się wówczas zdobyć łaskę nadprzyrodzonych mocy, rządzących naturą... Poniższy artykuł jest poświęcony duchom – istotom na wskroś magicznym. Pierwotnie miał być także o duchach i omenach śmierci ([szyszomorach](#) i [ponurakach](#)), jednak zbyt mała ilość wolnego czasu nie pozwoliła mi na to, wszak do szkoły trzeba się przygotować. Jeżeli chodzi o treść to nie jest zachwycająca, nie wyczerpałam tematu jak to mam w zwyczaju. Mam nadzieję, że mi wybaczycie.



Duchy to niematerialne istoty pojawiające się nagle i niespodziewanie, bezcielesne widziadła, zjawy składające się z mlecznej, mglistej pary lub przypominające ludzi postaci z krwi i kości o nadprzyrodzonych umiejętnościach rozpląwania się w powietrzu czy przenikania przez ściany. Określenie „duch” najczęściej odnosi się do dusz ludzi zmarłych – zarówno tych, które przebywają w zaświatach, skąd mogą powracać na pewien czas na ziemię (duchy przodków) oraz tych, którzy błąkają się po ziemi jako upiory ze względu na niedopełnienie wymaganych rytuałów pogrzebowych... (już się robi strasznie...)

Wiarę w istnienie duchów poświadczą tradycja rozmaitych kręgów kulturowych. Obecne były w folklorze i religii wielu narodów, odgrywały szczególną rolę w mitach, baśniach i legendach pochodzących z różnych stron świata. Budziły lęk i grozę, często ich pojawienie było zapowiedzią tragicznych wydarzeń...

Rozwój uczuć wyższych, czyli cech typowo ludzkich nastąpił u bezpośredniego przodka człowieka, Neandertalczyka. Miał on rozwinięte życie duchowe, połączone z magią i religijnymi kultami, ściśle związanymi z poszczególnymi fazami Księżyca, stąd też kult ten nazwano lunarnym [łacińskie *luna* to księżyc]. Przykładem tych kultów są sposoby grzebania zmarłych – groby wyposażano obficie darami w postaci ubiorów, ozdób, narzędzi i elementów uzbrojenia myśliwskiego. Wynikało to głównie z obawy przed powrotem zmarłego z zaświatów, ogarniętego chęcią upomnieć się o swój dobytek. Na

wszelki wypadek jednak związane zmarłego rzemieniami, a grób okładano ciężkimi głazami. Lęk naszego paleolitycznego przodka dowodził że uświadomił on sobie zupełną bezsilność wobec zjawisk, na które nie potrafił w żaden sposób wpływać. Od tej chwili kultury i wierzenia na stałe weszły do kultury człowieka, by przez długie tysiąclecia ewoluować i przybierać różne formy...

Egipcjanie wierzyli, że zmarli powracają we własnych, ożywionych ciałach stąd wywodzi się zwyczaj mumifikowania zwłok. W innych kulturach duchy mogły się jawić jako demony, zwierzęta bądź rośliny. W starożytnej Grecji i Rzymie duchy zmarłych przybierały często postać ponurych cieni, czarnych plam albo też niewidzialnych, podobnych poltergeistom (hałaśliwych duchów przywiązujących się do konkretnej osoby) widm. Większość starożytnych społeczeństw, zarówno wschodniego jak i zachodniego świata, przyjmowało, że duchy są bardzo realnym i jednocześnie bardzo naturalnym zjawiskiem, a w wielu kulturach obchodzono w ciągu roku specjalne uroczystości, których celem było zapewnienie sobie dobrych układów ze zmarłymi. Słowiańskie Dziady to uroczystość obchodzona kilka razy w roku między pospólstwem w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandii, na pamiątkę dziadów, czyli zmarłych przodków. Paliło się wówczas ogniska, przynosiło jedzenie na groby i spożywało tam posiłek. Podczas odbywających się wiosną rzymskich Lemuriów właściciele domów wstawali w środku i przemierzali wszystkie komnaty, rzucając za siebie ziarna bobu wymawiając jednocześnie następujące słowa: „Tymi ziarnami bobu wykupuję siebie i swą rodzinę”. Obchodząc każde pomieszczenie dookoła powtarzali to zdanie dziewięciokrotnie, by mieć pewność, że zmarli mają dość czasu na zebranie darów. Następnie osoba sprawująca rytuał uderzała w ciężki brązowy cymbał i wykrzykiwała: „Odejdźcie, duchy moich przodków!”, co podobno sprawiało, że wszelkie niespokojne dusze pokornie wracały do swego świata na kolejny rok.

W średniowieczu wiara w duchy podsycana była opowieściami o dziwnych odgłosach wydobywających się z grobów lub krypt, w których spoczywali zmarli. Przerażeni ludzie wzywali wtedy księdza, który odprawiał swego rodzaju egzorcyzmy. Nikomu nie przychodziło do głowy, że w grobie leży i naprawdę umiera żywy człowiek...

W miarę rozwoju medycyny ludzie coraz częściej zamiast do grobu najpierw trafiali na stoły w prosektoriach. Choć długo sekcje zwłok były zabronione, to jednak żądni wiedzy naukowcy, lekarze i przyrodnicy potrafili wykraść zwłoki z zakładów pogrzebowych lub nawet wprost z cmentarza. Zdarzało się czasem, że potraktowany chirurgicznym skalpelem „nieboszczyk” nagle ożywał. Do końca XIX wieku wiedza medyczna ówczesnych lekarzy wciąż była na tyle mała, że stan głębokiej śpiączki lub letargu łatwo można było uznać za zgon. Coraz częściej więc decydowano się na otwarcie grobów, w których „straszyło”. Niestety niejednokrotnie było już za późno.

W 1856 roku na jednym z angielskich cmentarzy postanowiono dokonać ekshumacji grobu, z którego dobiegały dziwne odgłosy. Uzyskanie pozwolenia na ten czyn nie było jednak prostą rzeczą i zanim miejscowy ksiądz oraz policja wyrazili na to zgodę, minęło trochę czasu. Jakież musiało być przerażenie uczestników całej operacji, gdy po odbiciu wieka trumny ujrzeli straszliwie powykręcane ciało młodego mężczyzny z poobgryzаныmi

z bólu do krwi palcami. Nieszczęśnik udusił się zanim nadeszła pomoc. Dokładnie 37 lat później, także w Anglii, w podobnych okolicznościach otwarto grób kobiety w zaawansowanej ciąży. W trumnie odkryto zwłoki uduszonej niewiasty i... martwego noworodka, który przyszedł na świat podczas rozpaczliwych wysiłków matki chcącej wydostać się z pułapki.

W judaizmie, islamie i religii chrześcijańskiej duchami są anioły, czyli duchy czyste i diabły – demony, duchy nieczyste. Z innych religii znane jest pojęcie duchów opiekuńczych, których przychylność człowiek stara się pozyskać modlitwami czy darami oraz złych duchów, których negatywnego wpływu starał się unikać ofiarami lub odpowiednimi zabiegami magicznymi. Wyznawcy wedyzmu uważali, że wokół człowieka znajduje się niewidzialny świat wypełniony demonami, duchami i geniuszami, które stanowiły uosobienie sił i zjawisk przyrody.

Starożytne duchy budziły szacunek, nie lęk. Obecnie jednak cała wiedza – czy też dotycząca faktów, czy fikcji - o duchach przedstawia je jako przerażające istoty, pojawiające się tylko wtedy, gdy dusza zmarłego z jakiejś przyczyny nie mogła znaleźć spokoju i ukojenia. Niektóre niespokojne duchy, jak Jakub Marley z „Opowieści wigilijnej” Karola Dickensa, zostały skazane na potępieńczą tułaczkę za popełnione za życia grzechy. Inne wędrują po świecie, ponieważ spotkała je nagła, niespodziewana, a czasem niesprawiedliwa śmierć. Duchy te nawiedzają o północy miejsca związane z ich



życiem, np. zamki chcąc zemścić się na swoich oprawcach. Beanish Hall w angielskim hrabstwie Durham nawiedza duch młodej nieszczęśnicy, która udusiła się schowana do skrzyni – według legendy chciała w ten sposób uniknąć narzuconego jej małżeństwa. Można jedynie mieć nadzieję, że narzeczony był w istocie tak paskudny, jak myślała. Z kolei w Dunstanburgh Hall straszy czternastowieczny hrabia Lancaster w odwecie za wyjątkowo partacko wykonane ściecie własnej głowy. Jak twierdzili świadkowie, niedoświadczony kat uderzał toporem aż jedenaście razy, nim w końcu odciął głowę hrabiego. Nawet najtwardsi woje mdleli na ten widok (bleee).

Kiedy duch zostaje wygnany w świat, musi zwykle błąkać się z miejsca na miejsce, nawiedzając domy albo cmentarze dopóty, dopóty nie pomści swej krzywdy albo się nie wyzwoli. Najpowszechniejszym sposobem pozbycia się niechcianego ducha jest wynajęcie zawodowego egzorcysty, chociaż niekiedy duchy znikają, jeśli pochowa się ich doczesne szczątki na rozstaju dróg. Jako że mają fatalną orientację w terenie, ten drobny trik zbija je z tropu na wieczne czasy.

To była postać demoniczna, uosobienie czystego zła,
która chciała opanować moją duszę...
Było to przerażające przeżycie, wykraczające
poza wszystko, co może się zdarzyć w rzeczywistym
świecie, ponieważ pozostawało w sprzeczności
z rzeczywistością, a jednocześnie było całkowicie
autentyczne.

Ta wypowiedź, pochodząca z sondy obejmującej tysiące ludzi z całego świata, świadczy, że nawet bez środków halucynogennych umysł wytwarza dziwne przeżycia, które w dawnych czasach przypisano by działaniu czarów. Wielu ludzi w ciągu swego życia łąduje w półcieniu świadomości, w którym odczuwa obecność zagrażającego im zła. Zjawisko to, nazywane przez współczesnych naukowców porażeniem przysennym, znane było już wiele wieków temu. *Zauroczony pan młody* niemieckiego malarza i grafika Hansa Baldunga Griena to typowy, renesansowy obraz człowieka, którego we śnie dręczą zwierzęta, gobliny i czarodzieje. Barwny opis omamów towarzyszących porażeniu przysennemu można znaleźć w noweli *La Horla* Guy de Maupassanta, w której główną rolę odgrywa przerażająca postać Horli. Zjawisko to mogło być również źródłem inspiracji dla Henry'ego Fouselego, który w 1781 roku namalował obraz *Nocny koszmar*, przedstawiający goblina siedzącego na brzuchu śpiącej kobiety. Ów goblin odwiedził wiele krajów. Słowo *incubus*, oznaczające demona atakującego ludzi we śnie, wywodzi się od łacińskiego *incubare* czyli „leżeć na”. W Nowej Finlandii paraliż przysenny jest znany jako „stara wiedźma”, ponieważ często kojarzy się go z wizerunkiem starej, brzydkiej jędzy, kucającej na piersi sparaliżowanej osoby i czasami duszącej ofiarę. Chińczycy mówią o *gui ya*, czyli nacisku ducha, gdy zjawa siada na śpiących i ich atakuje. W niektórych regionach Niemiec określa się takie duchy mianem *Hexendrückem*. Daleko, w Indiach Zachodnich, znana jest *kokma* - mały duch, który podskakuje na piersi śpiącego i chwyta go za gardło. W starożytnej Japonii za paraliż przysenny obciążano odpowiedzialnością ogromnego demona. W wielu językach istnieją słowa, określające złośliwe nocne duchy i mające wspólne pochodzenie: czeskie *muere*, polska *zmora*, rosyjskie *kikimora*, francuskie *cauchemar*, staroangielskie *maere* i pranordyjskie *mara*.

W dawnych czasach ludzie, którzy często doświadczali stanu między snem a jawą, stawali się szamanami i twierdzili, że potrafią dotrzeć do świata duchów. Tymczasem poczucie czyjejś obecności, strach, omamy słuchowe i wzrokowe są zdaniem naukowców wynikiem przejścia mózgu do stanu zwiększonej czujności, spowodowanego przez procesy w śródmózgowiu, których normalnym zadaniem jest rozstrzygnięcie niejednoznaczności związanych z zagrożeniem. (Jestem ciekawa ile osób dziś spokojnie zaśnie...) Tak więc możemy spekulować czy duchy istnieją naprawdę, czy też są wytworem naszej wyobraźni...



Kiedyś, dawno temu, świat nieskażony i rzadko zaludniony, zamieszkiwały liczne duchy, duszki i bóstwa. Gnieździły się właściwie wszędzie: w żywiołach - ogniu, wodzie, powietrzu i ziemi; w przyrodzie - w górach, skałach, jeziorach, lasach i drzewach. Obecne były w gwiazdach, w wietrze, w piorunach, niektóre wcielały się w zwierzęta i ptaki, inne w ludzi. Zasiadały ludzkie domostwa i gospodarskie zagrody. Jedne opiekowały się inwentarzem, członkami rodziny, pomagały w polu, w pracach domowych, w polowaniu i w walce, inne szkodziły i psociły ile weszło: plątały przędzę, wypijały mleko, kradły kury, łamały koniom nogi, wciągały wędrowców do bagna, nasyłały szarańczę, choroby i wojny.

Każda kultura miała swoje bóstwa i demony, także nasza – polska, słowiańska.

Chrześcijaństwo potępiało rodzime duchy, usiłując wtrącić je do chrześcijańskiego piekła. Ale część z nich przetrwała w nazwach, przysłowiacz, zwyczajach ludowych, przesądach i legendach. Nie ukrywam, że kultura słowiańska jest fascynująca. Poniżej znajduje się krótka charakterystyka najciekawszych słowiańskich duchów i demonów:

- Boginki lub Mamuny - zamieniały malutkie dzieci na "odmieńce" i "podrzutki". Szkodziły też kobietom w ciąży. Na wszelki wypadek powinno się wiązać noworodkowi czerwoną kokardkę na rączce. Mamuny mieszkały w lasach i były porośnięte rudym włosiem na całym ciele.
- Latawiec i latawica - To zwykle dusze wisielców i straconych złoczyńców. Demony te miały pieczę nad zjawiskami atmosferycznymi. Osobliwie gustowały w wirach i trąbach powietrznych, zaś odmiana zwana "płanetnik" uwielbiała urządzać gradobicia i oberwania chmury. Naturalnie ze szkodą dla ludzi. Demony te były z gatunku złośliwych ale w sumie mało groźnych. Co więcej można je było "obłaskawiać" za pomocą specjalnych zaklęć czy modlitw albo obfitego poczęstunku i wtedy demon taki wręcz sprzyjał wybranym ludziom. Dość często bywał to młynarz, któremu latawica dmuchała odpowiednio w skrzydła wiatraka, jednocześnie zabierając wiatr konkurencji.
- Licho – zły demon lasu.
- Nimfy, Świtezianki, Syreny, Wodnice - pięknymi ciałami, śpiewem i obietnicami wabiły w odmęty wodne tak młodzieńców jak i nieszczęśliwe dziewczyny.
- Nocnica - męczy nocą dzieci, stąd ich płacz. Aby się jej pozbyć można zawołać na pomoc Faunę - leśną babę; niestety dotyczy to tylko mieszkańców wsi.
- Omamy - zamieszkiwały tereny bagienne i podmokłe. Błędny ognikami zwabiały ludzi na moczary i topiły.
- Płanetnicy - przybywali wraz z ulewą na chmurze deszczowej. Płanetnicy nie szkodzili ludziom. Można ich było poznać po wodzie zawsze ciekącej z kubraków lub z warkocza.
- Południce - zjawiały się w samo południe na polu, powodując wiry powietrzne i gniotąc zboże. Niekiedy porywały dziecko zostawione bez opieki albo mordowały dorosłego, który zasnął na miedzy. Południce powstają ze zwłok ofiar zabójstw, wypadków i



samobójstw, których ciała nie zostały pogrzebane, ani ukryte. Bez wyjątku pałają nienawiścią do żyjących, nie ma znaczenia czy kieruje nimi chęć zemsty, zazdrość, czy żal.

- Rusalki leśne - zwodziły wędrowców i zamęczały ich na śmierć łaskotaniem.
- Śmierć - występowała pod postacią kobiety odzianej w białą chustę. Człowiekowi niekiedy udawało się ją oszukać, np. przedstawiając łóżko ciężko chorego (gdy śmierć stała już u jego wezgłowia).
- Strzyga, strzygoń - były to duchy, upiory zmarłych, mogące zarówno szkodzić ludziom jak i pomagać swojemu rodowi. Wspaniały opis interwencji strzygi w obronie rodu znajduje się w trylogii "Krzyżowcy" Zofii Kossak - Szczuckiej. Rycerz, który wezwał na pomoc Strzygę, wiedział, że musi zapłacić za to śmiercią.
- Trzybek – to demon, który roznosił po świecie zarazy i morowe powietrze.
- Ubożę – duch domowy.
- Utopce - to złośliwe istoty wciągające ludzi do bagna lub w topiel wodną. Szczególnie zawzięte są na pijaków, wracających wieczorami z karczmy drogą koło stawu, czy rzeki. Niekiedy przybierały postać konia, niby niewinnie pasącego się nad rzeką.
- Zmora, mara - dusza wychodząca z człowieka podczas snu. Nęka i dusi inne osoby siadając im na piersiach, niekiedy zaś wysysa z nich krew. Zmory można się pozbyć obiecując jej coś do jedzenia; wówczas następnego dnia zgłosi się po nie, pod postacią milczącej żebraczki. Pomagają też rozsypane koło łóżka nagietki.
- Wodnik - władca jeziora, stawu, strumienia, rzeki, a nawet kałuży. Wodnik siedział w wodzie i albo puszczał bąbelki, albo topił ludzi. Każdy, kto chciał się wykąpać musiał mu złożyć jakąś daninę, np. czarną kurę albo garść grochu.

I to by było na tyle... Miłego wieczoru... strasznych snów ;)

Powyższy artykuł powstał głównie na podstawie:

„Księga wiedzy czarodziejskiej. Przewodnik po zaczarowanym świecie Harry’ego Pottera”, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2003

*„Harry Potter. Nauka i magia”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2003
oraz artykułów prasowych i informacji znalezionych w Internecie*

[Aibhill Dreamstoher](#)

31.10.2004, 17:00